

Robaczywy feljeton

Jedną z najstarszych tradycji ludzkiej jest tradycja urzynymania się. Przecież, jak głosi stary testament, nasz przodek Noe nadziwił kiedyś „soku winnej jagody”, czyli prawdopodobnie szampitry, co dowodzi, że pasował biletami na przejazd arką, jeżeli stać go było na taki zacy trunek.

Urzucał się tedy protoplasta paskarzy w sposób tak dokładny, że ani be, ani me, ani kuku ryku, czyli, wyrażając się technicznie, był w stanie zupełnego opilstwa. Sędzia pokoju 24 okręgu skazał Noego na dwa tygodnie aresztu, pozostawiając na wolność za kaucją miliona marek.

Przepraszam: temperament sprawozdawcy ponosił mni. Noe nie był karany, natomiast protoplasta agitatorów abstynenckich, Cham, który przy tej sposobności wygłosił pierwszą mowę agitacyjną, padł w obrzydzenie ludzkie na wielki wiek amen.

Kwestja t. zw. sznapsika w Ameryce stała się sprawą pierwszorzędną wagi nie tylko społecznej ale i politycznej. Przyszły prezydent Stanów będzie wybierany pod znakiem pełnego lub pustego kieliszka. Społeczeństwo rozpadło się tam na dwa zważające się obozy: ni-jacych wody, czyli wódki.

Do zwolenników wody należą przedewszystkiem obywateli Stanów. Motywują one stanowisko swoje tem, że z urzniętego meza strasznie jest mało pociecha dla żony. Twierdzeniu temu nie można odmówić słuszności, bo i co za korzyść dla dajny z gentelmana, któremu nawet w-k odmawia posłuszeństwa?

U nas dzięki Bogu, wszystko jest jeszcze po staremu. Trzymamy się wiernie tradycji, dającą się jeszcze od Noego. A tradycja ta jest że wszęch miar zbawienna, bowiem Noe prze-trwał przecież potop. Jak sobie poczynił podczas tego kataklizmu, pisze o tem Zagórski:

Przez dni czterdzieści padał deszcz:

Pani ziemię wodą razili. Przez dni czterdzieści Noe pfi Z pod beczki nie wylazili!

Obserwując tę chwalebna tradycję, wstawiamy, chlapiemy, urzynamy się, zalewamy na wszelki sposób robaka. Ciekawo skąd powstało wyrażenie o zalewaniu robaka? Długi czas dochodziłem tego, aż wreszcie doszedłem.

Wyrażenie to jest wytworem ostatniej doby, a pozostałe w związku z jakością produktów, sprzedawanych nam na wagę złota przez paskarzy różnego autoramentu. Wiedzieliśmy dotychczas, że bywa ser robaczywy, owoce robaczywe, obo-cie jednak „robaczywość” ta rozszerzyła się na wiele innych artykułów spożywczych.

Przed paru dniami pisałem na tem miejscu o robaczywej kiszce nasztetowej. Dziś podaje do wiadomości publicznej, że istnieje również chleb robaczywy.

Jest to najmniejszy wynalazek piekarni Nowej, której zarządzającego Józefa Szuladzińskiego skazał sędzia pokoju na 20 tysięcy marek grzywny za wypiekanie chleba z robakami. I jakżeż tu nie pić. Trzeba zalewać te różne robaki, które-nas karmia, bowiem w przeciwnym razie zaciągną one nas toczyć już za życia.

Strumyk na Krakowskim

Po dolinie
Strumyk płynie...

Czy lubicie, Czytelnicy drodzy, szmer strumyka? Któżby nie lubił, prawda? Otóż właśnie ja nie lubię, a to z tej przyczyny, że szmer ten przypomina mi odgłos wody, płynącej z kranu wodociągowego, to zaś przypomina mi rachunki, które co miesiąc za wodę wystawia mi rządcą. Nie wyobrażam sobie nawet, co by się ze mną stało, gdybym istotnie pochłaniał bodaj setne część ilości, figurującej na rachunku! Przestałbym być sobą, bowiem zamienilibym się w staw łazienkowski, albo w coś podobnego. A cęna tej wody? Można by pomyśleć, że z kranu wodociągowego płynie najmniej woda sodowa z sokiem malinowym.

Dla tej samej przyczyny, co szmer strumyka, przestałem również lubić światło księżycowe. Co spójrz na dobroduszną zresztą twarz naszego satelity, to widzę rachunek elektryczności za zużycie prądu: 114.874 marki. Skąd, u diabła, eni chcą, żeby wziął 4 marki! Zresztą tyle to jeszcze zapłaciłbym może, ale te pięć cyfr poprzedzających? Patrząc w rachunek monologuję:

— Przecież to niestychana rzecz! Lat, dzień długi, nie krótki, a trzeba płacić takie ba-jońskie sumy. Co to będzie w zimie?

— Może w zimie nie będzie tyle kilowatów, — wtraca się do monologu Maryśka, sprzątająca właśnie pokój.

— Czego nie będzie? — Kilowatów, psze pana, bo ten, co był z elektrowni, to mówił, że w tym miesiącu dużo kilowatów wyszło!

Z Banku zrobili fortecę

Za najlepiej strzeżony przed napadami rabusów, podkopami i ogniem, uchodzi wielki Federal Reserve Bank w Clevelandzie (stan Ohio).

Skarbcze banku tego, w których odbywają się też transakcje z klientelą, położone są w głębi dziesięciu metrów pod powierzchnią ulicy, mury zaś gmachu posiadają grubość od dwóch metrów do dwóch i pół. Wejście zamknięte jest przez nakładane na świecie wrota. Rachunki przy kasach znajdują się w korytarzach, zabezpieczone

się przez cały czas za stalowymi barierami. Kasy otacza galerja opancerzona ze strzelnicami, z których uzbrojeni dozorczy mogą widzieć dokładnie wszystko, co się dzieje w banku. Z obu stron wejścia znajdują się strzelnice z ustawionymi, w nich karabinami maszynowymi.

Za takimi niezwykłymi środkami ostrożności przemawia okoliczność, że w skarbczu tego banku znajdują się dwa miliony dolarów w złocie.

OBRAZKI Z DZISIEJSZEJ WARSZAWY Jasnovidząca z Łazienek Przygoda młodego literata

Przed chwilą posprzeczał się telefonicznie z żoną. Powiedziała mu prosto, że kolejka odchodzi za godzinę, z czego skorzysta i pojedzie do Władki.

— Na noc nie wrócę — dodała — i tak długo będę w Skolimowie, póki nie przyjedziesz po mnie z uśmiechem i pudłem cukierków.

Stefan wzruszył ramionami, powiesił słuchawkę i podszedł do stołu. Wypił trzy kieliszki koniaku, poprawił krawat przed lustrem i udał się na przechadzkę do Łazienek.

Pod rozłożystym kasztanem zauważył młodą blondynę, ubraną skromnie, ale z dużym wdziękiem. Naprawdę była wcale ładna. Rzucił okiem na okładkę książki, którą trzymała w ręku i z zadowoleniem przekonał się, że był to jego ostatni zblorek nowel. Teraz już nie mógł pohamować gwałtownego przypływu sympatii i, uchyliwszy kapelusza, przemówił:

— Pani wybacz mi — nie-prawdę! Ujrzałem w ręku pani moją książkę.

— Ah! Pan jest autorem?

— Tak.

— Winszuję panu. Skorzystam z okazji i poproszę o dedykację z podpisem. Jakież to dziwne!

— Co takiego?

— Nic. Tak sobie. Głos pański wydaje mi się... znajomy. Co pan tu robi w ogrodzie? Dlaczego pan nie z żoną?

Stefan spojrzał na własną rękę, potem na nieznajomą.

— Skąd pani wie, że jestem żonaty? Obraczke umyślnie zdjąłem.

— Proszę ją włożyć z nowotem na palec. Przedemną nie się nie ukryje.

Zaśmiała się serdecznie i mówiła dalej:

— W oczach pańskich czytam znacznie więcej. Przed chwilą pokłócił się pan z małżonką i w desperacji szuka pan po Łazienkach awanturki miłosnej — prawda?

— No tak, ale skąd pani to może wiedzieć?

Potrząsnęła głową.

— Nie powiem. Na tem nie koniec. Żona wyjechała z Warszawy... dajmy na to — do przyjaciółki. Niech pan bieży do cukierki po pudełko czekoladek i jazda pierwszym pocłgiem do Skolimowa, a wszystko ułoży się jaknajlepiej.

Stefanowi zdrzały łydki.

— Pani jest jasnovidząca!

Blondyna podała mu grzecznie rękę i życząc z uśmiechem rychłego zawarcia pokoju, odeszła.

Chwilę stał osłupiały, nie rozumiejąc. Ochłoniawszy, spojrzał na zegarek i nie namyślając się dłużej, postąpił według wskazówek tajemnicznej blondyny.

Scena pojednania z żoną była wzruszająca. To też wieczorem oboje małżonkowie znaleźli się w swoim mieszkanku w Warszawie.

Nagle rozległ się dzwonek telefonu.

Stefan ujął słuchawkę.

— Proszę...

— Mówi jasnovidząca z Łazienek.

— Co, to pani? Wszystko się sprawdziło.

Bardzo się ciesze. Proszę przyjąć najlepsze życzenia od... telefonistki, która podsluchala pańską sprzeczke z żoną przed jej wyjazdem do Skolimowa.

Zam.

Clasne pantofelki eleganckiej Felki

Felicia K. spotkała bardzo miłą przygodę w pociągu, idącym z Bydgoszczy do Torunia. Ponieważ lakierki były zbyt obcisłe, pasażerka zdjęła je rezygnacyjnie, nie kłopotując się obecną podrożnymi i postawiła przy drzwiach przedziału.

Pociąg był w pełnym biegu.

Nagle kontroler biletów otwiera drzwi — lekkie buciki zostają porwane przez prąd powietrza. Chcąc nie chcąc, dama musiała wysiąść w Toruniu w poręczoszkach — ku wielkiej ucie-sze zebranej na dworcu publiczności.

Bazar nie wyszedł na cyganec Pies policyjny kichał wraz z wywładowcami Złodzieje posypali podłogę papryką

Przed kilku dniami zamieszkały w Tarnopolu handlarz „robaczy” w walucie, niejaki Moses Bazar, poszukiwał służącą. Mając u siebie w domu wielką gotówkę, pragnął przyjąć uczciwą

Inteligentną dziewczynę, a przytem przystojną, którąby zarazem była ozdoba jego mieszkania.

Dzięki pośrednikom znalazł niejaka Józef Komar, bardzo przystojną, o pięknych rysach, dużych oczach i alabastrowej twarzy dziewczynę, słowem typ

pięknej cyganki.

Po sześciu dniach pobytu jej u Bazar, w czasie jego nieobecności, popełniono w nocy kradzież, przyczem znikła też nroczna cyganka.

Sprawcy porozbijali szafy,

kredens i zabrali biżuterję i pieniądze.

Następnie złodzieje rozsypali na podłogę

paprykę.

W ilości prawie 2-ch kilogramów. Uczynili to dlatego, aby pies policyjny policyj Tarnopolskiej, nadzwyczaj czujny i dobrze wyszkolony, nie mógł zawiążyć ich śladów.

Wobec tego rzeczywiście użycie psa policyjnego okazało się niemożliwe, bowiem pies jak i funkcjonariusze policyjni

ustawicznie kichał.

Zdaniem policyj działająca tu szajka międzynarodowych złodziei, która Bazarowi podsunęła piękną cygankę.

Bazar, jak się okazało, został okradziony prawie na miliard marek. Złodzieje zabrali wiele dolarów i kilka milionów mk. polskich.

Zamordowali go bez wahania Ojciec obudził się, by za chwilę zasnąć na wieki

Trzech uzbrojonych w karabiny bandytów wtargnęło do mieszkania kolonisty Józefa Nowaka w Rodowle, pod Tarnopolem.

Ody Nowak zaczął budzić swego syna, wtedy jeden z bandytów wystrzelił z karabinu i

położył ojca trupem na miejscu.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że zbrodni dopuścili się Stefan i Michał Nyczyn-kowie (bracia) oraz Andrzej Malarczuk z Koruch. Wszystkich aresztowano.

Stolica na ekranie

Podupadła wielkość.

Jeden ze wstrząsów politycznych wyrzucił go na bruk.

Ludzie złośliwi twierdzą, że wyleciał z trzaskiem.

Wczoraj jeszcze dawno! na wojnych, poruszał się, a teraz, wczoraj jeszcze powierzano mu ważne misje, wzywano na bernardzkie konferencje, pytano o sąd i opinie, a dziś anuje się po bruku warszawskim bezradnie, nieśmiało, mimo gęstego nadrabiania miną, co mu jeszcze z dawnych, lepszych zostało czasów.

W surowym zetknięciu z życiem rzeczywistym nie umie niczego dokonać, nie sobie wywalczyć, ani żadnego zająć stanowiska.

Zwolna coraz wyraźniej, staje w szeregach tych, których gwar warszawski określiła słowem „kombin-

tor”. Kombinuje tedy jakieś wielkie interesy, które nigdy nie dochodzą do skutku, zakłada towarzystwa akcyjne, które nigdy i nigdy nie będą, pośredniczy w interesach, które toną w kilku szklankach „czarnej kawy” i t. d., i t. d.

Prawdopodobnie kombinacje stawiać się będą coraz bardziej skromne, coraz mniej wymagające...

I kiedy patrz na niego, ogarnia mnie coraz większe współczucie... Doprawdy ludzie wpływowi, siary młodej pomysłowości o tem, aby temu człowiekowi przywrócić jaknajprędzej jego dawne, świetne stanowisko!

Beć przecie do niczego innego on się nie nadaje...

Dzanga.

Paskarze uczcie się na nowo arytmetyki

Jak nazwiecie taką cyfrę 1,000,000,000,000,000

Wszelkie rozważania o sprawach gospodarczych operują obecnie wielkimi cyframi, a budżety państw o słabej walucie wyrażają się obecnie w cyfrach, używanych dawniej tylko

w astronomii.

W związku z tem zaznaczyć należy, że w nazywaniu cyfr wielozeroowych narody germańskie i romańskie stworzyły dwa systemy, zasadniczo się różniące. Prowadzi to często do nieporozumień.

Niemcy same banknotów swych określają na 8 bilionów, polacy zaś swój obieg banknotów zbliżony do niemieckiego, określają wzorem narodów romańskich na 2 tryliony, co u

niemca wywołuje wrażenie sum

wręcz już zawrotnych.

System niemiecki polega na tem, że nazwy zmieniają się o każde 3 zera w sposób następujący: tysiąc, milion, miliard, bilion, bilard, trylion i t. d.

Francuzi zaś i narody południowe nazywają, postępując również o trzy zera: tysiąc, milion, bilion, trylion i t. d., o-puszczając słowa miliard, bilard, trylion i t. d.

Zaznaczyć należy, że francuzi nazywają często swój bilion w mowie potocznej miljarde-m, a tak samo polacy. Dla orientacji podajemy następujące zestawienie:

niemiecki:

1.000.000	= milion	niemiecki:
1.000.000.000	= miliard	milion
1.000.000.000.000	= bilion	bilion (lub miliard)
1.000.000.000.000.000	= bilard	trylion
		kwadrylion

Debisz, krwawy upiór, powróć! do więzienia mokotowskiego

KRAKÓW 28. 6. W okolicy Mikuszewa w pow. biełskim poznały w osobniku, występującym pod nazwiskiem A. Jezierskiego jednego ze sprawców

mordu mokotowskiego, a mianowicie Antoniego Debisza, którego ujęto i odtransportowano do Warszawy do więzienia mokotowskiego.

Okradzenie ambasadora japońskiego p. Iki - Hiki

Sztuczny tłok

Jest wszędzie ulubionym kawałem złodziejskim

Ruch złodziejski w Berlinie rośnie, przybierając rozmiary katastrofalne.

Policia ze zwiększonym sztabem urzędników nie może sobie formalnie dać rady, gdyż publiczność okazuje jej niezrozumiały obojętność.

Rabuse zająci są bardzo, zwłaszcza w pociągach. Niemna dnia, był nie zameldowany kilku znacznych kradzieży.

W pociągu na linii Berlin — Hamburg skradziono pewnemu anglikowi portfel, zawierający 40 milionów marek, w innym z zamilowaniem.

przedziale zabrano kilku pasażerom zegarki, przeważnie złote.

Na dworcu berlińskim, zapomocą sztucznie wytworzonego popłochu i tłoku ukradziono ambasadorowi japońskiemu, panu Iki Hiki portfel z ważnymi dokumentami dyplomatycznymi i dużą sumą pieniędzy.

Jeszcze gorzej dzieje się w kolejach podmiejskich i tramwajach, gdzie, korzystając z dużego ruchu, kieszonkowcy na każdym przystanku kradną 40 milionów marek, w innym z zamilowaniem.

Statystyka samobójstw

Kto—kiedy—gdzie odbiera sobie życie

W jednym z pism amerykańskich znany uczonej nowojorski dr. Minar publikuje wysoce interesujące dane statystyczne o samobójstwach.

Największą ilość samobójstw notują Niemcy, Francja, Danja i Szwecja. Znacznie mniej natomiast wyspy Brytyjskie, Norwegia, Holandia oraz południe i wschód Europy.

Fakt, że u Niemców zamachy samobójcze są częstsze, niż np. u Słowian, dr. Minar, uzależnia więcej od religji, niż od rasy.

We wszystkich krajach wyznania rzymsko - katolickiego i prawosławnego samobójstwa są o wiele rzadszem zjawiskiem, niż u protestantów.

Z pół roku najbardziej obli-tujaw samobójstwa włosna, a szczególnie maj i czerwiec.

Samobójstwa zdarzają się ktu tego wyjaśnić nie sposób, częściej w miastach, niż na wsi, — u mężczyzn, niż u kobiet, — u ludzi samotnych, niż posiadających rodzinę.

Natura bryka

na trzech kaczych łapkach

Dzienniki paryskie donoszą, że na południu Francji wyległo się kaczątko o trzech łapkach.

Nadprogramowy narząd nie wprawia posiadacza w zły humor, a nawet oddaje mu pewne usługi. Korespondent, który obserwował kaczątko w wo-

dzie, twierdzą, że trzecia łapka służy mu za ster w czasie pływania.

Pani Lacowbe, właścicielka kaczki, opowiada, że niem-bardzo starannie i nosi się z nią ostrożnie, wystrzymując się miejscowym weso-

Rokowania fabrykantów z robotnikami.

Zgadzą się na podwyżkę płac, ale żądają kredytów rządowych, oświadczyli fabrykanci.

We środę o godz. 9 wieczorem odbyła się w Magistracie konferencja fabrykantów z robotnikami w sprawie podwyżki płac, o czym „Dziennik” donosił przed kilkoma dniami.

Przedstawiciele fabrykantów oświadczyli, że w zasadzie zgadzają się na podwyżki, jednakże stan w jakim się znajduje przemysł białostocki nie pozwala na podniesienie kosztów produkcji. Białostocki przemysł dusi się wobec braku gotówki. Fabrykanci zwracają się z apelem do robotników aby wspólnie z nimi wypracowali apel do Rządu o przyznanie kredytów dla przemysłu białostockiego. Jednocześnie fabrykanci zaproponowali wspólne wystąpienie do p. Ministra Pracy aby zechciał przybyć raz, naradzić się z białostockimi i znanymi im bliżej ze stanem, w jakim się znajduje białostocki przemysł włókienniczy.

Na wypadek odmowy robotników współdziałania w wy-

żej wspomnianych kwestjach, fabrykanci oświadczają, iż nie będą w stanie uwzględnić żądań słusznych ich żądań.

Przedstawiciele robotników odpowiedzieli odmownie na propozycje fabrykantów, wobec czego konferencja po dłuższych debatach zamknięta została bez rezultatów konkretnych.

Wczoraj, w piątek odbyła się, w związku z sytuacją, jaka się wytworzyła, konferencja związków fabrykantów.

Dzisiaj, w sobotę odbędzie się druga z rzędu konferencja fabrykantów z robotnikami o w. w. wieczorem w Magistracie.

Spółczesność całe oczekuje od Was p. p. fabrykantów i robotników załatwienia polubownego sprawy, leży to wszak w naszym wspólnym interesie.

Nie należy nie poczynić ustępstw nawet daleko idących: jeśli chodzi o pracę dla robotnika i o rozwój naszego przemysłu dla fabrykanta.

Tego zdaje się zawiele nawet dla p. Hergeselle.

Wygórowane apetyty mieszkaniowe p. nauczycielki jęz. niemieckiego w Gimnazjum męzkim.

Rodzina państwa O. Klejn, zamieszkała przy ul. Mickiewicza pod Nr. 10 narazona została na szereg niezwykłych przykrości. Rodzina p. Klejną składa się z żony i dwóch synów, którzy lada dzień wracają z wojska. Od dawien dawna p. Klejn zajmował 4 pokoje. Jeden z tych pokoiów za bytności w Białymstoku i w Grodnie s. p. gen. Frankowskiego, krewnego pani Kleinowej, był w jego posiadaniu za zgodą dobrowolną, przyczem fakt ów uwieczniono aktem rekwizycyjnym. Ostatnie państwo Klejnowie pogodziło się z tym. Pokój ów następnie należał nauczycielki języka niemieckiego w gimnazjum męzkim, p. Hergeselle, która oprócz tego pokoju posiadała dwa inne jeszcze w tymże domu.

Rodzina p. Hergeselle składa się tylko z jej matki i syna, niemniej przedsiębiorcza H. czuła się skrzepowaną i postanowiła zdobyć od państwa Klejną jeszcze jeden pokój. Latotnie zabieg p. Hergeselle był nad podziw skuteczny. Otrzymała ona nakaz rekwizycyjny i przy pomocy policji

odebrała od p. Klejną jeszcze jeden pokój, pozostawiając p. Klejn, wbrew ustawie o rekwizycji mieszkań w dwóch już tylko pokojach z całą rodziną.

Wszelkie protesty, rekursy, zażalenia i prośby nie odniosły skutku, mimo to, iż miało tu miejsce wyraźne pogwałcenie prawa, wobec czego p. Klejn musiał się odnieść ze skargą do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Fakt powyższy jest jeszcze jednym przykładem załatwiania spraw przez b. Starostę Ostrowskiego, p. Salinger.

Pani Hergeselle nie jest pozabawiona tupetu.

W ostatniej chwili otrzymała od p. Klejną list, który poniżej przytaczamy.

Do Redakcji „Dz. Biał.” 7.000 mkp. otrzymane od p. Aleksandry Hergeselle tytułem komornego za pokój zarekwirowany w moim mieszkaniu wbrew mojej woli i wbrew art. 5 p. 1 ust. z dnia 4.IV.1922 r. składam na Polskiej Czerwony Krzyż.

Otto Klejn.
28.VI.1923 r.

Awantury „pijanego antysemita”.

Wypił zawiele i chciał bić i rżnąć żydów.

Ul. Kilińskiego była we środę ub. terenem niezwykle przykrego zajęcia. Nieznany osobnik „wstawiony” naleźcie zatrzymywali przy chodnikach w złością żydów z jawnym zamiarem poturbowania ich.

Pijaka chwilowo udało się uspokoić, jednakże nastąpił nowy atak alkoholu.

„Pijany antysemita” wręcz

groził, że wyrznie wszystkich żydów i ruszył znowu do ataku na przechodniów. Wśród poturbowanych przechodniów znalazł się jeden z miejscowych inż. p. R.

Publiczność niestety była niezadana i pijakowi udało się zbiedz zanim nastąpiła interwencja policji.

Bandyci zaczynają na nowo.

Napad na szosie Białystok-Mińsk. Obrabowano przejeżdżających na sumę 20 milionów.

W poniedziałek, dnia 25 bm. o godz. 7. wieczór, na szosie z Białegostoku do Mińska (przy 17 „kilometrze”) napadło 4 bandytów na podwozie p. Kolkiewicza, zarządcy tartaku Cukiera w Żedni.

Czas i miejsce wyjątkowo sprzyjały imprezie, to też pp. rabusie dokonali jej z całą precyzją. Kazali najpierw wysiąść wszystkim podróżnym w liczbie kilku osób (nie wyłączając furmana) i przetrząsnęli dokładnie każdą szafkę wózeku. Następnie zabrali się do rewizji osobistej. Wyniki tej ostatniej były zadawalające.

U jednego tylko p. Kolkiewicza znaleziono 15 milionów marek. Dla zasady, więcej niż z faktycznej potrzeby zabrano także portfel z papierami. Kiedy p. Kolkiewicz ośmielił się zauważyć, że są to jego osobiste dokumenty, które dla p. bandytów nie przedstawiają żadnej wartości, jeden z rycerskiej czwórki odparł z godnością:

To się okaże. Jeśli tak jest, jak pan twierdzi, to odeślemy te świstki do kantoru w Żedni.

Zabrawszy wszystko, co tylko nadawało się do wzięcia,

bandyci dobrodusznym skinieniem zezwolili zeporowanym podróżnym oddać się w pokój.

Był już po temu czas najwyższy, jako iż na gościncu dał się słyszeć turkot kół, znamienny nowych przybyszów.

Mogło to być, zarówno jak niepożądana odsiecz albo też nowa okazja do obłowienia się. Tak czy owak partia z p. Kolkiewiczem nie miała tu co więcej robić.

Szczęście, które notorycznie wapią, odważnych, sprzyjało i tym razem bohaterom naszej opowieści. W najjeżdżającym wozie było aż 6 podróżnych płci męskiej, ale ani jednego mężczyzny, który ośmieliłby się stawić opór opryszkom, uzbrojonym w kije i 2 rewolwery. Zatrzymani uprzejmie wzywaniem: „Staniecie, do cholery!” — podróżni bez wahania opróżnili swe węzłki i zanadto. Połów okazał się niniejszym, lecz jeszcze znośnie przyzwoitym. Pięć milionów bądź co bądź się zebrało. I tych „chudopacholów” odprawiono w nienaruszonym zdrowiu z prośbą o paciorek za pomysłność dobroczyńców.

Generała Bema... Koszary okradziono

Wielka kradzież desek i żelaza. Sprawca zatrzymany.

Policja otrzymała meldunek o dokonaniu wielkiej kradzieży desek, żelaza i t. p. w koszarach gen. Bema.

Niezłocznie wdrożone dochodzenie ustaliło, iż jednym

ze sprawców kradzieży jest mieszkaniec Białegostoku, Zygmunt Dzięgłowski. Dz. zaarrestowano i przekazano władzom śledczym.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz: 3 wg. maki, 2 wg. cukru, 1 wg. śledzi, 1 wg. węgla.

Wywóz: 3 wg. sukna, 2 wg. cementu, 1 wg. maki, 1 wg. cegły.

Świeże ziemniaki i wszelkie nowaliki są w dalszym ciągu niedostępne dla zwykłego śmiertelnika.

Czarna głoda ramienia wo-

b. ostatnich zarządzeń min. Skarbu, a giełdciarze pokątnie tylko prowadzą handelek walutą.

Spadek kursu dolara byłby najmniejszą niezmniejszą apetytów naszych pp. kupców.

Dziennik wymieni najbardziej paskujące firmy i odwołuje się do czytelników z prośbą o informację.

Drobiazgi białostockie.

Operetka „Nowości” Piłarskiego dziś daje poraz ostatni olśniewającą „Bajadera”, operetkę, w której wdzięczne role do popisu mają nasi ulubieńcy pp. Czernekówna, Tadeo Piłarski, Cesarski i in.

Święty ten zespół jutro na pożegnanie wystawia operetkę „Księżniczka Czardasza”.

Zaczniemy na rzecz budowy Domu Ludowego sprzedawano wczoraj z dużym powodzeniem na ulicach miasta. Zbiórka

czeszła się poważniejszą sympatią i nie trzeba było zbyt wielkiej zachęty aby pudełka napęczniały od marek chętnie składanych przez białostoczian. Szkoda tylko, że afisz, za-

chęgające do składania ofiar rzadko „pacanowską polszczyznę”, której nie „każden obywatel” mógł strawić.

Opłata stemplowa za metryki w związku z podwyżką opłat stemplowych wynosić będzie począwszy od dnia 1 lipca rb. 6000 mk.

Warszawska drużyna futbolowa „Legia” dziś w sobotę i w niedzielę 1 lipca, zmierzy się z naszą drużyną B.O.S.O.

Kasa Chorych wydała zarządzenie na mocy którego natęży do dnia 15 lipca rb. zarejestrować służące w Kasie. Niewykonanie zarządzenia połączonych jest z grzywną.

Krakowska Operetka teatru „Nowości” dyr. Tad. Piłarskiego.
W piątek 29 i sobotę 30/VI rb. po raz ostatni w Białymstoku „BAJADERA” operetka w 3 aktach Kalmana.
W niedzielę 1/VII 1923 r. ostatnie pożegnalne przedstawienie Księżniczka Czardasza operetka w 3 akt. Kalmana.
WIELKI BALET F. Jabłońska p. Cesarski (primabalerina) (baletmistrz) Wspaniałe dekoracje, własne kostiumy, chór damski i męski, własna orkiestra. Początek o godz. 9. Biletów w kasie teatru.

Dr. NEUMARK b. ord. Piotrogrodzkiego Ab. Muszewskego szpitala wenerycznego. Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe (695-914) od 10-12 i od 3-6 popoł. ul. Kilińskiego 11 (ul. Niemiecka) w Białymstoku.

Dr. SZACKI Choroby skórne, gardła i nosa. Przenosił się na ul. Sienkiewicza 43 (róg Jurowieckiej) Przyjmuje 9-1 i 4-7.

Natświetlana lampą kwarsową „Sztucznym Słońcem” Dr. M. BYCHOWSKI choroby chirurgiczne. Przyjmuje codziennie od 2-4, ulica Sienkiewicza Nr. 40, i telefon 554.

Ogłoszenia drobne. Dnia 4 lipca rb. o godz. 10 przy ul. Sienkiewicza Nr. 14 w Białymstoku odbędzie się sprzedaż publiczna jednego konia skarbowego. 806

Zgubiono dowód osobisty z Nr. 2824, wyd. przez Starostwo Wielkie, na imię Chaima Kentina, zam. w Brańsku pow. Białskiego. 807

Zgubiono kartę pobytu, wyd. przez Starostwo Wys.-Mazowieckie na imię Grzegorz Darczuka, zam. we Wszechpolowie gm. Klukowo, pow. Wys.-Mazowieckiego. 801

Zgubiono legitymację polską, wyd. przez P.P. w Białymstoku na imię Chany Kryńskiej, zam. przy ul. Lipowej Nr. 5. 802

Skradziono książkę wojakową, za Nr. 8, wyl. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Andrzeja Pidsinkiewicza, (roczn. 1902) przystęp zgn. książkę za Nr. 7915 z Kasy Chorych, zam. przy ul. Antonikowskiej Nr. 2. 803

Skradziono książkę wojakową, wyd. w Białymstoku przez Km. Kontrolne na imię Józefa Cichockiego (roczn. 1896) i przystęp skradziono metrykę urodzenia i świadectwo szkoły rolniczej, zam. przy ul. Fabrycznej 33. 807

Zgubiono paszport polski, wyd. przez Starostwo Białostockie na imię Karola Rogożko, przystęp zgubiono książkę pocztowej kasy oszczędnościowej, zam. przy ul. Mazowieckiej Nr. 90. 806

Statystyka Białegostoku.

Urząd Statystyczny przy Magistracie wykazuje za rok 1922 następujący ruch ludności w wojew. miasta Białegostoku:

urodzin 1949, w tem 1143 chłopcy, 800 dziewczyn 33 pary bliźniat-960 wzn. katolickiego, 88 ewangelickiego, 146 prawosławnego i 820 żydowskich ślubów 901 462 chrześcijańskich i 439 żydowskich zgonów 1206 695 mężczyzn, 511 ko-

biet (794 chrześcijan i 412 żydów); poważny odsetek zmarłych wykazuje wiecienie.

Liczba urodzeń wzięnie przewyższa liczbę zgonów, czego nie było w latach poprzednich, uderza również przewaga urodzin płci męskiej nad piękną połową. Jakby dla utrzymania równowagi w rubryce zgonów górują mężczyźni.

?? TA?... CZY TAMTA?... ??
Dramat życiowy w 6 aktach francuskiej wytwórni „JUPITER” Złotej Serji.
Wysoce oryginalna treść oraz bajeczna gra pobijają rekord wszystkich dotychczas wyświetlanych dramatów życiowych.
EMIRA VAUTIER chluba Francji w podwójnej roli księżnej Wandy Blanki.
„APOLLO” Początek o 7, 8¹⁵ i 10¹⁵ Kasa od godz. 6¹⁵
Wiosna — to młodość przyrody Młodość — to wiosna życia.
M. Angello słynny odtwórca roli Mephisto w „Faustie” w roli RYSZARDA MECCORA.
Atlantydzie

„Modern” W SIDŁACH AWANTURNICY
DZIŚ! DZIŚ!
Najwybitniejszy film doby psatniej.
Kasa: 6 p.p. — Ost. seans 10.15 w.
współczesny dramat sensacyjny w 7 aktach.
W akcie II-gim Wiosna w Włoszech. — W akcie VI-ym Walka byków w Hiszpanii.
W rolach głównych: Ulubienica publiczności MARJA ZELENKA. Znajomita gwiazda filmowa LIANA ROON.